

KURJER WIECZORNY

Nr. 186.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 40 mk.

Piątek 18 sierpnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczonym
płatnością w całości w prze-
słać pocztową wynosi
900 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
mk. 150.—, wiersz 100.—, wiersz 50.—
(po teście) mk. 100.—, zwykłe
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Warszawa.

(Telef. od nasz. kor.)

Tramwaje muszą podrożeć.

Wobec tego, że od chwili podwyższenia w miesiącu czerwcu taryfy tramwajowej, koszt eksploatacyjny wzrósł o 64 proc., magistrat warszawski uchwalił zwrócić się do rady miejskiej o dalsze podwyższenie taryfy tramwajowej. Magistrat proponuje, aby taryfę tramwajową (osobową i towarową), oraz autobusową podwyższyć o 60 proc., a ceny biletów w tramwajach nocnych o 100 proc.

Po zastosowaniu tej podwyżki, cena normalnego biletu tramwajowego w Warszawie będzie wynosiła 80 (ulgowego 40 mk.) i autobusowego 160 mk. (ulgowy 80 mk.). Tramwaj nocny kosztować będzie 200 mk.

Nowa taryfa zacznie obowiązywać po uchwaleniu jej przez radę miejską, co nastąpi w ciągu najbliższego czasu.

Żądania dozorców domowych.

Związek zawodowy dozorców domowych zwrócił się do magistratu warszawskiego w piśmie, w którym żąda przyznania dozorców specjalnego wynagrodzenia od magistratu za oczyszczanie ulic. Dozorczy żądanie swe motywują tem, że sprzątanie ulic tak ich absorbuje, iż nie mogą przyjmować zajęć dodatkowych, dzięki czemu mogliby powiększyć swe zarobki, bowiem wynagrodzenie za obowiązki dozorców nie wystarcza na utrzymanie.

W związku z tem żądaniem dozorców domowych magistrat polecił wydziałowi administracji majątkiem miejskim opracowanie sprawy czyszczenia ulic i przedstawienia konkretnych wniosków w ciągu miesiąca.

Toruń—Kopernikowi.

450 rocznica urodzin Kopernika w Polsce dotychczas znalazła pierwszy swój oddźwięk w Toruniu. Rodzinne miasto tego „który słońce zatrzymał i ziemię poruszył” obchodziło przed paru dniami uroczystość wielkiej wagi. Założono bowiem podwaliny pod bibliotekę publiczną imienia wielkiego polskiego astronoma.

Rada tow. naukowego w Toruniu i miejscowy magistrat zawarł umowę na 20 lat, łączącą obie biblioteki w jedną. W dalszym ciągu mają być do tego księgozbioru dołączone zbiory gimnazjum rzymskiego, oraz biblioteki niemieckiego Kopernikusverein.

Aktem tym zyskuje umysłowo pracujące Pomorze księgozbiór, wynoszący około 60,000 tomów. Gdy jeszcze pod uwagę weźmiemy znanie archiwum toruńskie — zrozumiemy jak znakomity warztałt naukowy zyskuje Toruń.

Jednocześnie tow. naukowe toruńskie kreowało ze swego łona cztery wydziały naukowe, mające pracować w zakresie teologii, historii, prawa i administracji oraz przyrody.

Kopernikowi oddał Toruń całym swym, dającym ogromne pole pracy sterom naukowym Polski daleko większą część, niż to zrobili niegdyś Niemcy, stawiając mu w Toruniu pomnik—zaiste nie z naukowych pobudek.

Zawieszenie „Rote Fahne”.

WIEDEN, 18 sierpnia (Pat.) — Z Berlina donoszą, że organ komunistyczny „Rote Fahne” został zawieszony na trzy tygodnie.

Po konferencji londyńskiej.

Foch zbawi Francję.

BRUKSELA, 18 sierpnia (AW) „Naton Belge” zamieszcza artykuł pod tyt. „Koniec ententy” i pisze w nim między innymi:

Dziś, jak za czasów wielkiej wojny znowu musi zbawić Francję marszałek Foch. Oręż francuski stanie się najlepszym zabezpieczeniem pokoju wszechświatowego.

Ustępliwość Lloyd George'a.

PARYŻ, 17 sierpnia. Na posiedzeniu przedpołudniowym komisja odszkodowań postanowiła zebrać się raz jeszcze, celem odbycia narady nad obecnym położeniem. Członkowie komisji rozważają dokładnie możliwości załatwienia sprawy na drodze uzgodnienia interesów Francji z żądaniami innych państw sprzymierzonych, a zdając sobie sprawę z tego, że komisja odszkodowań jest obecnie jedynym organem międzynarodowym, który może tę sprawę załatwić, nie pomija żadnego sposobu roztrząsania tego zagadnienia przed powzięciem ostatecznego postanowienia. Z tego

też powodu komisja odbywa obecnie tylko posiedzenia nieoficjalne.

W związku z naradami komisji odszkodowań w tutejszych kołach politycznych obiegają pogłoski, że przedstawiciel Anglii w komisji odszkodowań sir Brandbury otrzymał od Lloyd George'a polecenie okazania ustępliwości i dążenia do przystosowania się do francuskiego punktu widzenia. Wobec tego jest rzeczą możliwą, że komisja odszkodowań poweźmie postanowienie, które uwzględni żądania Francji. W takim zaś razie odpadłaby konieczność samodzielnego wystąpienia Francji wobec Niemiec.

Niemcy przed komisją odszkodowań.

EILWESE, 18 sierpnia (Pat.) — Radio. Według doniesień z Paryża, rząd niemiecki zostanie prawdopodobnie wezwany do wysłania przedstawiciela swego na obrady komisji odszkodowań, a to w celu zasięgnięcia przez komisję jego opinii o zdolności płatniczej Niemiec. W razie sprawdzenia się

powyższych pogłosek, nie byłoby wykluczone rozstrzygnięcie tej sprawy w następnym tygodniu, mimo, iż w kołach berlińskich dotychczas o podobnej propozycji nie wiadomo.

Istnieje jednak możliwość skierowania tego żądania pod adresem Niemiec; a to na zasadzie artykułu 230 traktatu pokojowego, według którego w ważnych sprawach, dotyczących Rzeszy, ma być ona wysłuchana w osobie specjalnego delegata.

Długi francuskie w Ameryce.

WIEDEN, 18 sierpnia (Pat.) — „Neue Freie Presse” donosi z Paryża: Według informacji „Chicago Tribune”, rząd francuski zawiadomił przed kilku dniami Stany Zjednoczone, iż spłata długów i procentów francuskich, na korzyść Ameryki jest uzależnioną od Niemiec, w szczególności od niemieckich spłat reparacyjnych. Francja dopiero wtedy rozpocznie spłatę swych zobowiązań, gdy otrzyma sumę 90 miliardów franków papierowych, które wydała na odbudowę zniszczonych obszarów.

Akcja monarchistów rosyjskich.

Przed nowym wystąpieniem generała Wrangla.

BERLIN, 18 sierpnia (Tel. wł. „Kurjera Wiecz.”) Jak wiadomo były wielki książę Cyryl Włodzimierzowicz, na życzenie grupy monarchistów rosyjskich w Berlinie, został ogłoszony strażnikiem tronu cesarskiego w Rosji („blustitel preston”). Po tej proklamacji, monarchiści rosyjscy w Berlinie zwrócili się do generała Wrangla z listem, w którym m. in. piszą:

„Oczy wszystkich rosyjan zwraca

się z nadzieją ku wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi. Imię jego jest znane i popularne w każdej wsi rosyjskiej. Wierzymy, że tylko on jeden stanąć może na czele narodowego ruchu rosyjskiego. W prośbie, z którą zwracamy się do wielkiego księcia, pierwsze miejsce musi zająć pan, jako wódz armii rosyjskiej”.

Po przesłaniu tego listu spe-

cialna delegacja była u generała Wrangla z prośbą, aby natychmiast zwrócił się do Mikołaja Mikołajewicza o rozpoczęcie akcji.

Generał Wrangel początkowo odmówił. Wskazał między innymi, że nie można liczyć na poparcie tej akcji przez mocarstwa europejskie, ale później zwrócił się po instrukcje do wielkiego księcia, i obecnie podobno zamierza inicjatywę organizacji bolszewickiej poprzeć.

Nadzieje wielk. księcia Cyryla na tron.

BUDAPESZT, 17 sierpnia (Pat.)

Bawiący obecnie na Węgrzech wraz z rodziną książę Golicyn, pozostający w bliskich stosunkach z b. domem cesarskim, oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem węgierskiej ag. telegr., że książę Cyryl i inni członkowie rodziny

cesarskiej mają jeszcze odrobinę nadziei, że car Mikołaj II i carewicz — następca tronu — żyją jeszcze i przebywają w ukryciu. W przeciwnym razie ks. Cyryl, jako najbliższy krewny cara Mikołaja II, zgodnie z zasadami rosyjskiego następstwa tronu, miałby objąć tron rosyjski po Mikołaju II. Zważywszy, rosyjskie zgromadzenie

narodowe (ziemski sobór) ma prawo restytucji monarchii, ks. Cyryl ma nadzieję, że dowództwo nad rosyjską armią narodową objąłby książę Mikołaj Mikołajewicz. Zdaniem wielkiego księcia Cyryla przywrócenie monarchii powinno się odbyć w drodze ruchu wewnętrznego, albowiem nie chce on odzyskiwać tronu w drodze pokoju.

Przyjazd komisarzy ligi narodów.

(Telefonem z Warszawy).

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od rady ligi narodów zawiadomienie o wystaniu komisarzy ligi do pasa neutralnego. Komisarz przyjedzie w najbliższych dniach. Jest to wykonanie decyzji, powziętej na sesji londyńskiej rady ligi narodów.

Francja a sowieły.

PARYŻ, 18 sierpnia (Pat.) — „Temps” donosi, jakoby deputowany Herriod miał się spotkać w dniu 3 września we Frydzburgu z Cziczerinem i Litwinowem, w celu wybadania ich opinii co do warunków ewentualnych nawiązania politycznych i gospodarczych stosunków.

Wyjazd Trockiego do Berlina.

WIEDEN, 18 sierpnia (Pat.) — Według informacji z Rygi, Trocki przejechał przez Wierzbolowo do Niemiec i prawdopodobnie uda się wprost do Berlina, w celu odbycia konferencji z Cziczerinem.

Konflikt niemiecko-bawarski.

MONACHJUM, 18 sierpnia (Pat.) „Muenchener Neueste Nachrichten” donoszą, że położenie w sprawie konfliktu z rządem Rzeszy pogorszyło się. Do sejmu bawarskiego przybyła w dniu wczorajszym delegacja z udziałem przedstawicieli szeregu stronnictw politycznych z oświadczeniem, że odrzuca postanowienia układu berlińskiego między rządem bawarskim a rządem Rzeszy.

Zniżenie stopy procentowej w Szwajcarii.

BERNO SZWAJCARSKIE, 18 sierpnia (Pat.) — Szwajcarski bank narodowy postanowił zmniejszyć stopę procentową z 4 i pół na 4 proc., a za dyskont z 3 i pół na 3 proc.

Kogo wymieniają sowieły?

BUDAPESZT, 18 sierpnia. (Pat.) Węgierskie koła polityczne zostały przykro zdziwione wiadomością, że rząd sowiecki chce konwencję ryską o wzajemnej wymianie jeńców, stosować do zbrodniarzy-kryminalistów, których wypuszcza na wolność i żąda wymiany ich na zakładników węgierskich. Wobec przystania do Wiednia kilku takich zbrodniarzy, węgierska opinia publiczna domaga się, aby rząd węgierski zażądał ich ekstradycji.

Przyjazd sportowa polsko-francuska.

(Telefonem z Warszawy).

Związek sportowy „Orla białego” otrzymał od premiera francuskiego, pana Poincaré'go, depeszę, w której ten pisze, że, dziękując za podziękowanie, otrzymane z okazji zaofiarowania „Orłowi białemu” całkowitego ekwipunku sportowego, z przyjemnością stwierdza, że i w dziedzinie sportu istnieją uczucia przyjaźni współpracy pomiędzy Polską a Francją.

Polsko-łotewskie rokowania kolejowe.

WILNO, 18 sierpnia (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego”).

Dnia 16 sierpnia rozpoczęły się w Wilnie rokowania polsko-łotewskie w sprawie zawarcia konwencji kolejowej. Przewodniczącym jest prezes dyrekcji wileńskiej p. Landsberg, ze strony polskiej w obradach biorą udział przedstawiciel delegata rządu pan Raue, dyrektor urzędu celnego pan Oledzki i dyrektorzy wydziałów miejscowej dyrekcji kolejowej.

Ze strony łotewskiej przewodniczy delegacji p. Teodor Dunpis.

Z walk grecko-tureckich.

LONDYN, 18 sierpnia (A. W.). Z otrzymanych tu informacji wynika, że koncentracja armii kemalistów w okolicach Ismidu przybrała bardzo poważne rozmiary. Siły turków dochodzą do 60 tys. ludzi. W razie, gdyby Grecy przekroczyli granicę Francji, Turcy rozpoczną atak ze Skutari.

Generalna kwatera angielska w Konstantynopolu uważa, że sytuacja, jeżeli nie jest niebezpieczna, to w każdym razie jest bardzo drażliwa.

Angielski handel zagraniczny.

LONDYN, 18 sierpnia (A.P.) — Ostatnie statystyki, opublikowane przez urząd statystyczny angielski, wykazują, że handel zagraniczny Wielkiej Brytanii wzrasta stale. W miesiącu lipcu sprowadzono do Anglii towarów na ogólną sumę 81,783,534 funtów szterlingów, czyli o 1,281,670 funtów szterlingów więcej, aniżeli ubiegłego miesiąca.

Wartość towaru eksportowanego z Anglii zagranicę wynosiła 17,246,226 funtów szterlingów czyli o 60,418,626 funtów szterlingów więcej aniżeli w lipcu ubiegłego roku.

Aparat do głosowania.

PARYŻ, 18 sierpnia (A. W.). Dnia 11 b. m. dokonano w Paryżu prób z wynalezioną przez inżyniera rumuńskiego, Russo, maszyną do głosowania. Aparat p. Russo został skonstruowany celem uproszczenia procedury skrutacyjnej w toku operacji wyborczych za każdym razem, gdy chodzi o dokonanie skrutynium listy. Jest to rodzaj olbrzymiej szafy, której drzwi nie otwierają się, dopóki wyborca nie ukończy składania głosu. — Przy końcu głosowania przewodniczący komisji skrutacyjnej otwiera międziane odzwia, przyczem przy każdym nazwisku kandydata ukazuje się liczba głosów oddanych na każdą liczbę głosów oddanych wogóle oraz liczbę głosów „blanc”.

Doświadczenie dokonane w Paryżu wykazało jednak, że aparat nie działa zupełnie sprawnie, gdyż liczba głosów oddanych przy próbie nie była ściśle wykazywana. Jednakże p. Russo nie traci nadziei, że uda mu się usunąć owe niedokładności.

Złamanie przez Czechów umowy.

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu o objawach „przyjaźni” czeskiej po zawartym na ich korzyść układzie. Obecnie mamy na poparcie naszych wywodów wysoce urzędowy dokument, stwierdzający wiarołomstwo czeskie w sprawie Jaworzyny.

W układzie z dnia 6 listopada r. z. zastrzeżono „uregulowanie w przeciągu 6-u miesięcy drogą bezpośredniego i polubownego porozumienia obu rządów sprawy gminy Jaworzyny”.

Jakoż zostały utworzone z obu stron komisje do owego uregulowania; przewodniczącym komisji polskiej został znany poseł endecki p. Stenislav Grabski, którego nikt chyba nie może oskarżać o niechęć i brak uprzejmości „dla braci słowian”.

Atoli ani on, ani pokrewny mu duchem nasz poseł w Pradze pan Piltz nie mogli skłonić Czechów do dotrzymania tej prostej i łatwej obietnicy.

Rząd czesko-słowacki zwlekał pod pozorem przygotowań do konferencji geneueńskiej, skutkiem czego pierwotny termin został odsunięty o dalsze 3 miesiące t. j. do d. 6 sierpnia t. r. Ale i w tym okresie czesi prowadzili poprzednią grę i gdy komisja polska zażądała ustalenia terminu zejścia się obu komisji, gdy poseł Piltz zwrócił się w tej sprawie do rządu czesko-słowackiego i zażądał definitywnej odpowiedzi, premier i minister spraw zagranicznych Benes z oświadczył, że „zebranie komisji nie może dojść do skutku”.

Podobna odpowiedź wobec wyraźnego zobowiązania traktatowego jest wprost skandalem, który może stać obok znanych kwiatków lojalności sowieckiej.

Uznaje to zresztą nasza komisja, która za podpisem swego przewodniczącego 1) stwierdza, że aneks B. do umowy polsko-czechosłowackiej nie został wykonany i że odpowiedzialność za niewykonanie tego aneksu spada wyłącznie i całkowicie na rząd czesko-słowacki, który nieustannie przewlekaniem terminu zejścia się komisji jaworzyńskiej polskiej i czesko-słowackiej uniemożliwił bezpośrednie i polubowne porozumienie w sprawie Jaworzyny;

2) oświadcza, że w tych warunkach niema możliwości dalszego działania.

Gdyby p. Skirmunt był jeszcze kierownikiem naszego urzędu do spraw zagranicznych, pośpieszyłby zapewne do Pragi, aby przeprosić Benesa za złamanie przez Czechów umowy. Mamy nadzieję, iż p. Narutowicz inaczej postawi sprawę. Omawialiśmy nieraz zeszłoroczny układ, dający wszelkie plusy dla Czech, a dla Polski wysoce krepujący i zgola niekorzystny. Jedynym plusem dla nas miała być przyjaźń czeska, której próbkę mamy właśnie w jawnym złamaniu formalnego zobowiązania.

Ale zobowiązanie to jest częścią układu zeszłorocznego i z powyższego orzeczenia komisji, rząd nasz ma prawo wyprowadzić właściwy wniosek. Skoro czesi złamali obojętny artykuł, tem samem zwalniali Polskę od całego układu, który przynosi jej tylko szkodę. Jeżeli wiarołomstwo w sprawie Jaworzyny będzie miało za skutek anulowanie zeszłorocznego układu z rządem Benesa, będzie o niem można powiedzieć, iż nie ma tego złego, co by nie wyszło na dobre.

Vigil.

Zamiary i poglądy prezydenta gabinetu.

Korzystając z pobytu premiera prof. Nowaka w Krakowie, współpracownik krakowskiego „Czasu” zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie niektórych informacji z zakresu jego dalszej działalności.

— Czy skład gabinetu jest już ostatecznie ustalony? — spytał p. prezydent.

— Gabinet mój musiałem tworzyć bardzo pośpiesznie, gdyż przesilenie przeciągało się i czas nagił, nie można było zatem wszystkich tek od razu obsadzić. Teka oświaty n. p. jest wolna; tak samo teka poczt i telegrafów. Przewiduję zatem pewne zmiany i przesunięcia w najbliższej przyszłości.

— Jakże zadania uważa pan prezydent za najpilniejsze.

— Sądzę, że przede wszystkim należy przystąpić do uporządkowania administracji państwowej. Tworzona pośpiesznie i pod naciskiem konieczności natychmiastowego obsadzenia najważniejszych stanowisk, — przy wielkim braku sił wykwalifikowanych, — cierpi zawsze jeszcze wskutek tych początkowych niedomagań. Obecnie można już krytycznie dobierać kandydatów na stanowiska odpowiedzialne, i stawiać im wyższe wymagania. Wiem, że zwłaszcza na kresach administracja wykazuje poważne braki, które trzeba stanowczo usunąć przed wyborami. Akcja ta może być oczywiście przeprowadzona wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych.

Niemniej pilną jest kwestja wschodniej Małopolski, która według mego głębokiego przekonania musi być załatwiona przed wyborami, aby uniknąć interwencji mocarstw zachodnich. W tym celu zaprosiłem szereg wybitnych poli-

tyków wszystkich obozów, z którymi omówiliśmy ten ważny, a drażliwy problemat. Owocem narad jest projekt rządowy, który przewiduje autonomję wojewódzka i samoisne w zakresie oświatowo-kulturalnym kurje narodowe; projekt zabezpiecza pełne równoprawienie ludności ruskiej.

Obecnie minister spraw zagranicznych poda ten projekt do wiadomości mocarstw, które podpisały traktat wersalski. Mam nadzieję, że na tej podstawie dojdziemy do porozumienia z naszymi sprzymierzeńcami.

— Jakże są zamiary pana prezydenta co do terminu wyborów?

— Po dokładnem rozważeniu tej sprawy doszedłem do przekonania, że dotrzymanie terminu, wyznaczonego przez sejm, jest niemożliwe ze względów technicznych. Chcę wobec tego, w porozumieniu z komisją konstytucyjną przełożyć termin wyborów na koniec listopada. Insynuacja, jakoby bym dążył do odroczenia pod naciskiem jakichś stronictw i na ich korzyść — jest prostym wymysłem i niema najmniejszej podstawy. Pobudki polityczne nie grają tu żadnej roli.

— Jak pan prezydent ocenia nasze położenie?

— Jestem człowiekiem praktycznym i patrzę na sytuację trzeźwo i realnie. Spoglądam też spokojnie w naszą przyszłość. Wiele jeszcze szczegółów naszej państwowej organizacji wymaga uzupełnienia i naprawy, ale nie przewiduję trudności, których byśmy nie potrafili przezwyciężyć przy zgodnej współpracy rządu i społeczeństwa. Potrzeba nam tylko pracy i wytrwania.

Zinowjew o polityce rządu sowieckiego.

Zaniechać ustępstw gospodarczych wobec Europy, oraz kontynuować nadal ofensywę polityczną.

KOWNO, 18 sierpnia (A. P.). — W ostatnim dniu odbywającego się w Moskwie wszechrosyjskiego kongresu komunistów wygłosił władca Petersburga, Zinowjew, dłuższą mowę. Jak wiadomo, jest Zinowjew zwolennikiem rządów belgijskich. Tem większe wrażenie więc musiało wywrzeć powiedzenie jego, że cała nowoczesna polityka gospodarcza komunizmu prowadzi do absurdu.

Wrogowie nasi mają słuszość — mówił Zinowjew — jeżeli twierdzą, że rząd nasz nie jest zdolny do przeprowadzenia tego, co tak szumnie zapowiadał. W oczach naszych dokonuje się przegrupowanie sił, kosztem rezygnacji i ustępstw, na które byśmy się rok temu przegniły nie zgodzili. Ja osobiście przestrzegam zawsze przed jakimkolwiek ustępstwami i dopatrywałem się w nich największego dla nas niebezpieczeństwa. Nieprzyjacieli stara się opanować naszą gospodarkę, a gdy mu się to uda, to przystąpi bezwzględnie do podbicia nas i pod względem politycznym. Dziś jest sytuacja nasza zupełnie inna, aniżeli w latach od 1917 do 1920 w okresie heroicznych wysiłków, zmierzających do skonsolidowania zdobyczy rewolucji. Wrogowie nasi wiedzą o tem doskonale i dlatego starają się wszelkimi sposobami wyzyskać naszą sytuację. Hasłem naszym powinno zatem być: Wszelkie gospodarcze ustępstwa wobec Europy zachodniej powinny być zaniechane. Polityczna nasza ofensywa natomiast powinna być w dalszym ciągu kontynuowana. Oczywiście dzisiaj nie możemy jeszcze pod względem politycznym postępować sobie tak, jak postępowaliśmy dwa, lub trzy lata temu. Czasy zmieniły się, a z nimi zmienić muszą się również i metody naszej walki.

Jak żyje wódz armii czerwonej.

Otoczony dworskim przepychem, gra rolę magnata.

Troickij od wczesnej młodości okazywał skłonność do życia wyśtwanego.

Gdy na ulicach mgłą zaślania się niejedno oko nędzara, gdy ludzie jak muchy padają z głodu, wódz komunistów, dyktator Troickij żyje otoczony przepychem. Jego specjalne pociągi, jego dom, jego biura urządzone są z wielką elegancją.

Ożeniony powtórnie, utrzymuje oficjalnie dwie rodziny, z których jedna mieszka w Piotrogradzie, a druga w Moskwie. Starszy syn jego przebywa z nim razem; jest to chłopiec 17-letni, bardzo dumny i udający wielkiego księcia.

Druga pani Trocka podziela upodobania swego męża. W domu Troickiego nie bywają, rzecz prosta,

W obawie przed zaburzeniami.

BERLIN, 18 sierpnia (A. P.). — Od kilku dni krąży wśród ludności berlińskiej uporczywe wieści, że na jesień przyjdzie z całą pewnością w Niemczech do ponownych zaburzeń i przewrotów.

Bezpośrednią przyczyną przewrotów tych ma być stale wzrastająca drożyzna i stałe śrubowanie cen na środki żywnościowe i na artykuły pierwszej potrzeby. Zastanawia powszechnie, że we wszystkich tych pogłoskach oznaczony jest październik, jako krytyczny termin, w którym rewolucja niemiecka ma powstać znowu z całą pewnością.

W lecie, pani Trocka, otoczona młodymi oficerami komunistycznymi, robi spacer na koniu i gra rolę wielkiej damy.

Rząd komunistyczny ponadał familij Troickiego stanowiska intratne; siostra jego jest główną inspektorką teatrów, zaś jej mąż Kamieniew, radzi Moskwa.

Nigdy przedtem w Rosji nie stykała się ostateczna nędza z krańcowym zbytkiem, tak często jak to ma miejsce obecnie.

Śmierć króla prasy angielskiej.

Niemcy przyznają, że nie pociski generała Focha wytrąciły im oręż z ręki, lecz sztandary generała Northcliffe'a.



Kilka dni temu depesze przyniosły z Londynu wiadomość o śmierci króla prasy angielskiej, lorda Northcliffe'a. Nawet Niemcy, ci, których Northcliffe całe życie zwalczał w swej prasie, i którzy uważają za największego propagatora i moralnego sprawcę wystąpienia Anglii przeciwko Niemcom, przy trumnie tego potentata prasy składają hołd dla jego twórczej siły, przyznając, że „Nie pociski generała Focha wytrąciły nam oręż z ręki, lecz sztandary „generała” Northcliffe’a”.

I w zdaniu tem tkwi istotnie pewna słuszość; skupiwszy w swem ręku poważną ilość prasy angielskiej odegrał wielką rolę w propagowaniu edwardowskiej idei opasania Niemiec, jaknajściślejzego przymierza z Francją, a w czas wojny opasawszy siecią propagandy państwa ententy, a przedewszystkiem swoje społeczeństwo walnie przyczynił się do wzmocnienia energii aż do zupełnego zwycięstwa.

Lord Northcliffe przyszedł na świat w roku 1865, nazwisko jego rodowe było Alfred Charles Harmsworth. — W dwudziestym drugim roku założył pierwsze swoje pismo tygodniowe Answers, w trzydziestym pierwszym zakłada w Londynie mając tylko 15,000 funtów „Daily Mail”, pismo brukowe; od razu poblił wszystkie inne konkurencyjne pisma, sprzedając je po pół pensa, podczas gdy najtańsze kosztowały wówczas jednego pensa.

Dla impulsywnego, dążącego do opanowania mas charakteru Harmsworth'a zamało było wspólnych sukcesów tego dziennika — niezmordowanie dążył do sku-

pienia największej ilości dzienników, do stworzenia koncernu.

Korzystając z finansowych trudności właścicieli „Times”, opanował ten najpoważniejszy i najbardziej wpływowy organ londyńskiej City, nabywszy następnie szereg innych dzienników, tworzył najpotężniejszy wydawniczy koncern w Europie. Jako samodzielnny publicysta nie miał wielkiego talentu; na ten temat opowiadali złośliwi, iż takiego dziennikarza jak on, nie ścierpałby lord Northcliffe w żadnym z swoich dzienników, lecz swoim geniuszem organizatorskim, wspaniałym instynktem dziennikarskim zdołał wybić się na pierwsze miejsce w prasie wszechświatowej.

Przy wytycznych swej politycznej działalności wytrwał do końca życia i to postawiło go w ostrym przeciwieństwie do Lloyd George'a na platformie polityki zagranicznej, a szczególnie w stosunku do Niemiec; takąż samą walkę staczał z Balfourem, aż po dni ostatnie w kwestji i mandatu palestyńskiego. Tę sensacyjną walkę przeciw dyktaturze Lloyd George'a prowadził Northcliffe niezadowolowanie, jeszcze w ostatnim roku życia przedsięwziął podróż do Ameryki, Australji, Japonji celem werbowania sprzymierzeńców i organizowania akcji przeciw Lloyd George'owi.

Umarł syt sławy i zaszczytów jako par Anglii, wicehrabia i kawaler mnóstwa orderów. — Jego śmierć tuż przed wyborami do parlamentu, znacznie powiększa szanse zwycięstwa obecnego gabinetu.

Pogrzeb Lorda Northcliffe'a.

LEAFIELD, 17 sierpnia (Pat) R. P. — W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb lorda Northcliffe'a. W nabożeństwie żałobnem w opactwie Westminsterem obecny był między innymi przedstawiciel ks. Walji, generał Trotter oraz przedstawiciel Lloyda George'a jego sekretarz osobisty sir Edward Grigg. Jak dalece uznanie cieszyła się działalność zmarłego, dowodzi fakt, że wszystkie dominja angielskie były reprezentowane na pogrzebie przez swych najwyższych dygnitarzy, bawiących obecnie w Londynie. Pośród osób, należących do ciała dyplomatycznego, byli obecni między innymi ambasador francuski, ambasador Stanów Zjednoczonych, minister pełnomocny Jugosławji i chargé d'affaires rumuński. Licznie reprezentowana była również prasa angielska i zagraniczna.

Szczegóły katastrofy w Pucku.

W czasie wtorkowych uroczystości sportowo-wojskowych w Pucku, zdarzyła się tam katastrofa, spowodowana wybuchem bomby. Wedle doniesień dzienników gdańskich, na placu lotniczym zebrało się przeszło 800 osób. Wieczorem nad morzem wzniósł się hydroplan, który miał rzucić do morza bombę. Jedną z tych bomb spadła jednakże między zebraną publicznością i, wedle niewiarygodnych jeszcze pogłosek, spowodowała śmierć 10-ciu osób, 50 zaś ciężiej lub lżej porańa. Ministerstwo spraw wojskowych wydelegowało dzisiaj jednego z oficerów fachowców, celem przeprowadzenia surowego śledztwa co do przyczyn katastrofy i zażądało od odnośnych formacji szczegółowego raportu w tej sprawie.

Szczegóły wypadku na lotnisku morskiem są następujące: Dnia 15 sierpnia r. b., z powodu rocznicy bitwy pod Warszawą, były urządzone w Pucku zawody sportowe, igrzyska i t. d. O godz. 6.30 wiecz. zarządzono rzucanie bomb do morza z hydroplanu. Hydroplan wzniósł się, zabierając urzędnika wojskowego, Aleksandra Witkowskiego, wprawianego w rzucaniu bomb. Wskutek wysunięcia się bomby z ręki upadła ona na brzeg o 1—2 metra od wody między publiczność, zgromadzoną na wybrzeżu. Z powodu wybuchu bomb dotychczas zmarło 10 osób wojskowych 6. rany

odniosło 14, osób cywilnych zmarło 3, rany odniosło 24. Pomoc lekarska została natychmiast udzielona. Część ofiar przewieziono do wojskowego szpitala, część zaś do szpitala dr. Wentzla. (Pat).

Z Rosji.

Teror na Syberji.

Prasa sowiecka komunikuje o znacznym spotęgowaniu terroru na Syberji. W całym szeregu miast nastąpiły masowe aresztowania. Wprowadzona jest przez czekistów wyjątkowa walka z tajną organizacją włościan, będącą pod wpływem partji socjalewulucyjnych.

Wznowienie notariatu.

W najbliższych dniach nastąpi wznowienie działalności notariatu w Rosji sowieckiej. Notariusze mają utworzyć swe biura we wszystkich większych miastach i miasteczkach. Zakres ich praw i obowiązków ma być ten sam mniej więcej co i w czasach przedrewolucyjnych.

Rozstrzelanie arcybiskupa.

Z Moskwy komunikują, że w Irkucku został rozstrzelany arcybiskup miejscowy Anatol, skazany przez trybunał rewolucyjny za wzbranianie rekwizycji mienia cerkiewnego.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

18

PIĄTEK

Dziś: Jacka, Firmina.
Jutro: Marjana, Ruf.

Wschód s. o g. 4.23.
Zachód s. o g. 6.56.
Wschód ks. 12.33 pp.
Zachód o g. 3.16 pp.
Długość dnia g. 14.73
Ubyte dnia g. 2.12.

Przyczyny drożyzny budowy domów w Polsce.

Jednym z ważnych artykułów budowlanych jest cement. Niestety, cementu w Polsce brak, a ceny jego doszły fantastycznych wysokości. Rozwiązanie tego niepokojącego stanu rzeczy znaleźliśmy w ostatnim (46-ym) numerze gdańskiego czasopisma gospodarczego „Der Osten”, w którym znajdujemy następującą charakterystykę handlu cementem w Polsce:

Handel cementem w Polsce znajduje się w stanie całkowitego rozkładu. Od dłuższego już czasu wielokrotnie i z naciskiem przestregano fabryki cementu przed następstwami tego faktu, iż fabryki cementu sprzedają swą produkcję najrozmaitszym drobnym spekulantom.

Niestety wołania te i przestrogi były daremne.

Rezultatem tego opaczego postępowania polskich cementowni jest całkowite ogółnienie Polski z cementu. Speculanci, którzy wykupili cement, wysyłają go bezwzględnie zagranicę, bez zważania na to, czy kraj pokrył swe zapotrzebowanie.

Sprawa jest bardzo ważna, to też sądzimy, że powołane czynnik państwowe wglądą w nią i wydadzą odpowiednie zarządzenia, zapewniające obywatelom polskim korzystanie z polskiego cementu po cenach odpowiadającym kosztom jego wytworzenia.

Nominacje urzędowe.

W ministerjum spraw wewnętrznych:

Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 31 lipca 1921 roku zwolnił Gustawa Bukowińskiego ze stanowiska naczelnego dyrektora państwowego urzędu zbożowego.

W ministerjum sprawiedliwości: Mianowani zostali w sądzie najwyższym: Mieczysław Biskupski, starszy sekretarz oraz Tadeusz Ochocki i Włodzimierz Kulczycki, sekretarze sądu najwyższego — najniższymi referentami sekretariatu — prawniczego sądu najwyższego w VIII st. si. dnia 11 sierpnia 1922 r.

W ministerjum kolei żelaznych: Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 26 lipca b. r. mianował inż. Jana Krzeczowskiego — prezesem dyrekcji kolei państwowych w Radomiu.

Kongres geologiczny w Brukseli.

Na kongres geologiczny, który odbędzie się w tych dniach w Brukseli, udają się z ramienia rządu polskiego prof. dr. Morozewicz, dyrektor państwowego instytutu geologicznego i dr. Limanowski, członek tego instytutu.

Jako reprezentant akademii górniczej w Krakowie wyjeżdża znany geolog naftowy, prof. dr. Jan Nowak, który wygłosi na kongresie odczyt o państwowych terenach naftowych i ogólnym ukladzie geologicznym Karpat.

Państwowe pośrednictwo pracy.

Ministerjum pracy i opieki społecznej wystąpiło w radzie ministrów z wnioskiem w przedmiocie uszczegółowienia urzędowania akcji przyjmowania robotników do robót publicznych za pośrednictwem państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

W ubiegłym miesiącu rada ministrów powzięła w sprawie powyższej uchwałę, która nakazuje kierownikom robót zawiadamiać państwowe urzędy o zapotrzebowaniu na robotników i prawi-

duje wyznaczenie przez właściwe organy państwowe szeregu konkretnych robót, do których robotnicy określonych kategorii będą przyjmowani z pośród poleconych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

Pozatem uchwała zobowiązuje przedsiębiorców, prowadzących roboty publiczne do przyjmowania robotników niewykwalifikowanych w pierwszym rzędzie z pośród bezrobotnych, zarejestrowanych i poleconych przez miejscowy urząd państwowy pośrednictwa pracy.

Zwalczanie kradzieży kolejowych.

Ministerjum kolei żelaznych powzięło projekt odbywania periodycznych konferencji międzyministerjalnych, mających na celu uzgodnienie akcji w kierunku zwalczania przestępczości na kolejach. Najbliższe konferencje odbędą się prawdopodobnie we wrześniu. Trzeba zaznaczyć, że według ostatnich sprawozdań przestępczość na kolejach zmniejszyła się znacznie dzięki intensywnemu współdziałaniu władz kolejowych z organami bezpieczeństwa publicznego. (AW.)

Trzeci spis chorych wenerycznych.

Ministerstwo zdrowia publicznego organizuje we wrześniu r. b. trzeci spis chorych wenerycznych w całym państwie (poprzednie dokonane były w l. 1918 i 1919).

Spis ma na celu zorientowanie się w rozmiarach grożącego ogółowi ze strony chorób wenerycznych niebezpieczeństwa, a wyniki jego będą mogły dostarczyć cennych wskazówek w sprawie akcji, prowadzonej w tym kierunku przez ministerstwo zdrowia publicznego.

Z uwagi na doniosłe znaczenie tej akcji, ministerstwo zdrowia publicznego zwraca się z gorącym apelem do pp. lekarzy o współdziałanie, przez wypełnianie odpowiednich blankietów, które wraz z instrukcją będą im rozesłane.

Spekulacja arbużowa.

Pasek na arbużowy sprowadzane z Rosji, pękł z powodu malego na nie popytu. W warszawskich magazynach kolejowych stoją pełne wagony arbużów. Cena ich spadła przeto z 400 na 200 m. za funt.

Groźba streiku bankowców w Krakowie.

Od soboty 19 b. m. nastąpi strejk w 5 bankach krakowskich.

W dniu 14 b. m. odbyło się zebranie mężów zaufania pracowników wszystkich banków, tow. asekuracyjnych i kas w Krakowie, na którym poszczególni delegaci oraz zarząd związku złożyli sprawozdanie z dotychczasowego wyniku akcji o regulację warunków pracy i płacy pracowników. Ze względu na brak załatwienia postulatów przedłożonych dyrekcjom jeszcze 4 lipca b. r. postanowiono wstrzymać pracę od soboty 19 b. m. w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Wiedeńskim Banku Związkowym, Pow. Banku Kredytowym oraz Polskim Banku Handlowo-Przemysłowym (Oddział miejski).

Na dobrej drodze znajdują się pertraktacje w Śląskim Banku Eskontowym, Ziemińskim Kredytowym, Budowlanym i Wschodnim. Gdyby jednakże w tych bankach wyniki okazały się niezadawalającymi, można się spodziewać wstrzymania pracy w przyszłym tygodniu także i w tych bankach. Na postulaty pracowników zgodzili się już wobec delegatów zarządu: Bank Małopolski, Wied. Bank Związkowy, Pow. Bank Obrotowy, Polsko-Amerykański Bank ludowy.

Dr. Różaner

Choroby skórne weneryczne i moczołciowe. Przyjmuje od 9-1 i 4-7 dla pań 7-8.

Odzienalnia Nr 8.

Walka o polskość kościoła ewangelickiego w Polsce.

(Dalszy ciąg obrad synodu ewang.-luterskiego).

Wczorajsze, dość burzliwe posiedzenie synodu kościoła ewangelicko-luterskiego poświęcone było dalszym obradom nad organizacją kościoła tego w Polsce.

Podstawę dyskusji stanowiły dwa projekty tej organizacji, jeden ułożony w duchu polskim, czyli t. zw. warszawski i drugi wybitnie haka-tystyczny t. zw. łódzki.

Do gwałtownych scen doszło przy omawianiu materialnych podstaw kościoła.

Zwolennicy projektu warszawskiego pragną wprowadzić system opodatkowania przymusowego, dający kościołowi polskiemu niezależność materialną, przyczem kościół korzystałby miał z ewent. pomocy państwa przy ściąganiu przypadających należności (jak to jest dotychczas praktykowane); zwolennicy natomiast projektu łódzkiego nie chcą w żaden sposób do takiej niezależności dopuścić i żądają, by wprowadzić system składek dobrowolnych, z wyłączeniem jakiegokolwiek ingerencji czy też pomocy ze strony władz państwowych.

Na wczorajszym posiedzeniu przemawiał w duchu pojednawczym prezydent narodowego synodu luterskiego w Ameryce, dr. Larsen, który przyjechał do Warszawy z Kopenhagi, gdzie brał udział w konferencji pacyfistycznej. Dr. Larsen, jako ten, który położył ogromne zasługi na polu humanitarnej, cieszy się wielkim uznaniem wśród wyznawców kościoła luterskiego na obydwu półkulach.

Ulepszone dziadostwo.

„Biurowo” z legjonem urzędników. — „Szkoła zawodowa” z trzymiesięcznym kursem. — Nauka dobrego jęczenia i stękania.

Wiele już mówiono i pisano o tajnych organizacjach tej kategorii „pracowników społecznych”, którzy żyją z łaski bliźnich, wyzyskując łatwowierność i miłosierdzie ludzkie.

Mowa tu o żebrakach tej potężnej i silnej kście spekulantów na cudzą korzyść.

Do doskonałości doprowadzili swą organizację żebracy w Berlinie. Stwierdzono, że wśród licznej rzeszy dziadów berlińskich zaledwie 10 proc. zasługuje na nazwę istotnych nędzarzy. Reszta — to oszuści udający z powodzeniem kateki wojenne, ślepców, niemowli i t. d. Czas powojenny wzmógł tę armję do niebываłych rozmiarów. Celem lepszego wyzyskania możliwości zarobkowych żebracy poszli za „duchem czasu” i zorganizowali się.

Jednemu z dziennikarzy udało się zbadać tajniki tej organizacji. Szczegóły jej są zaiste sensacyjne. Oto pokazało się, że „biedacy” ci utrzymują w jednej z najbardziej obskurnych dzielnic miasta własne biuro „pośrednictwa pracy”, utrzymując szereg sówic opłaconych urzędników i „maszynistek”. Tu prowadzi się dokładną ewidencję żebraków, podzielonych według dzielnic, ściągają się wkładki od „stowarzyszonych”, udziela się im w razie rzeczywistej choroby zapomóg, załatwia się polubownie spory dziadowskie.

Każdy żebrak ma ściśle przeliczony rejon, którego mu przekraczać nie wolno. Największym popytem cieszą się ulice pryncypalne, które dla uniknięcia konkurencji przydziela się na zmianę członkom syndykatu. Mówią, że przeciętny zarobek dzienny żebraka na jednej z tych ulic wynosi jeden do trzech tysięcy marek niemieckich! — Twierdzą również, że istnieje osobno wyższa szkoła żebraków, udzielająca nowicjuszom początków, jak i wyższych stopni sztuki zawodowej. Jako profesorowie działają tu najbardziej wyrafinowani oszuści, włamywacze i kieszonkowcy. „Kurs” trwa trzy miesiące, z tego jeden miesiąc poświęcony jest na ćwiczenia praktyczne.

Przedmioty wykładów są następujące: łapanie, przemawianie tonem płacalwym, charakterystyzacja twarzy, udajanie przeróżne grymasy, cierpienia, dalej sztuczna „ślepotą”, wszelkie rodzaje kalectwa rąk i nóg, rzekomy brak poszczególnych członków, tajne znaki wzajemnego porozumiewania się i t. p. środki techniki żebraczej.

A jednak choć wielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że dając iahmużnę

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę

B. P.

A. RUDNIAŃSKIEMU

składa serdeczne „Bóg zapłać”.

531—1

Rodzina.

Anglicy o nafcie polskiej.

Zaprzeczają legendzie o polskiej nieprodukcyjności.

Dziennik londyński „Morning Post” pisze:

„Borysław to centrum ruchu naftowego. Wszystko tam pod znakiem ropy. Ropa przepływa w prymitywnych ruchach przez zabłoczone ulice i mija naprędce sklecone domki z drzewa, płynąc dalej jako gęsty ciężki strumyk. Wszystko w Borysławiu wygląda przesyczone ropą z wyjątkiem jedzenia, trunków i atmosfery. Mimo, że Borysław to typowo zakopcona siedziba przemysłu, powietrze tam jest tak czyste, jak w każdej nadmorskiej miejscowości Anglii, gdzie ludzie jada, by spędzić dni wywczasu, a tylko wieże wiertnicze i rezerwoary widniejące w tem klarownym powietrzu robią wrażenie na zdumionym tym widoku anglika czegoś bardzo niesamowitego prawie czarodziejskiego.

Przemysł galicyjski, który niegdyś zajmował czwarte miejsce w ogólnej produkcji ropy, obecnie stoi na siódmym, ósmym miejscu. Zajmuje około 50.000 ludzi, a polscy wiertnicy uważani są za jednych z najlepszych na świecie. Niedawno temu partja takich wiertaczy odjechała do Egiptu, a można ich także spotkać na Jawie, w Trinidadzie i Mezopotamji. Równolegle do produkcji nafty są w pobliżu Borysławia tak jak innych kopalniach olbrzymie rafinerie bardzo wysoko stojące pod względem naukowym i technicznym, zostają-

ce pod kontrolą państwa.

Galicyjski przemysł naft. jest wart dokładnego przestudjowania, jest bowiem obciążony zarzutami, że polacy są niepraktyczni i jako tacy nie potrafią go rozwinąć. Austrjacy — mimo, że pod względem swej polityki byli umiarkowani — jeżeli chodziło o przemysł na terytorjach polskich, nie dopuszczali do rozwoju w żadnej gałęzi przemysłu, a — w najlepszym razie — pozwalali do zajęcia drugorzędnej roli. Grała tu rolę zaszczytu i obawa przed konkurencją.

Obecnie gdy polacy są panami u siebie rozwijają nadzwyczajnie swoje wrodzone zdolności, wykazują już wielki postęp w wyzyskaniu swych naturalnych bogactw. Postawić polaka wobec konkretnej propozycji lub projektu, a ten tak zwany marzyciel przeszedłby na pewno doskonale egzamin w Newcastle albo Birmingham.

Galicyjski przemysł naftowy daje oparcie polskim kolejom, które nawiasem mówiąc, doskonale funkcjonują.

Anglicy są stanowczo zanadto pochopni do sądzenia zdolności polaków według informacji ze źródeł niemieckich. Angielscy przemysłowcy, z którymi spotkałem się w Polsce, są szczerze zdziwieni przedsiębiorczością organizatorów i zaradnością pracowników w szybach, kopalniach i fabrykach odrodzonego państwa polskiego”.

Stracenie morderców marsz. Wilsona.

Wzruszające sceny przed więzieniem.

Dziesiątego sierpnia o godzinie 8 rano został wykonany wyrok śmierci na obu zabójcach marszałka Wilsona, którymi byli irlandczycy Reinald Dunn i Józef O'Sullivan.

Jak twierdzą naoczni świadkowie, skazańcy oczekiwali śmierci prawie z wesołością. Znalazszy się pod szafotem, uśmiechali się do siebie na pożegnanie i dla własnego sobie dodania odwagi. Najpierw stracony został Sullivan, a w kilka minut później znalazł się na szubienicy Dunn.

Na długo już przed godziną stracenia, w okolicy więzienia i przed jego bramą zgromadziła się znaczna liczba irlandczyków, a wśród nich wiele kobiet, odprawiających modły pod kierownictwem jednego z księży. Ziomkowie skazańców śpiewali ponadto pieśni religijne i narodowe. Podobne sceny rozgrywały się w tym samym czasie przed więzieniem, w którym na dzień przedtem znajdowali się skazańcy. Władze angielskie w ostatniej chwili zarządziły przewiezienie ich do więzienia w Wandsworth, aby uniknąć spodziewanych demonstracji, albo uniemożliwić knute przez sinfeinistów plany uwolnienia więźniów. Krewni jednak skazańców dowiedzieli się o tej zmianie, to też w tłumach zgromadzonych pod więzieniem znajdowali się także dwaj bracia i dwie siostry Dunna, jak również brat i trzy siostry Sullivana.

Rozegrała się więc przed więzieniem niezwykle scena. Książ stał w ornacie przed bramą wię-

zienia, a dokoła niego klęczał tłum irlandczyków, zanosząc modły na intencję skazanców. Na kilka minut przed godziną ósmą książ głośno zawołał:

— Oni umierają za Irlandję i dlatego od tej chwili należą do Irlandji.

O godzinie ósmej zabrzmiał po raz pierwszy dzwonek więzienny. Był to znak, że Sullivan i Dunn są prowadzeni na szubienicę. Mężczyźni odkryli wówczas głowy, a kobiety wybuchnęły łkaniem. Wtedy odezwał się dzwonek po raz drugi. Był to znak, że skazańcy zostali już straceni. W tym momencie książ zapalił poświęconą świecę, wziął ją w lewą rękę, a prawą ręką przysłał w kierunku szubienicy błogosławieństwo. Tłumy znów powstały na nogi i zanuciły marsz żałobny sinfeinistów, rozpoczynający się słowami: „Ojciec go w stary zielony sztandar”. Następnie irlandczycy w milczeniu, jak po pogrzebie kogoś najukochańszego, oddalili się z pod bramy więzienia.

Przez cały ten czas nie zaszła żaden wypadek, zakłuczający spokój publiczny. Publiczność angielska, wzorowo tolerancyjna wobec demonstracji politycznych, nawet wówczas, jeżeli chodzi o cele, dotyczące nerwu życiowego państwa wielkobrytyjskiego, zachowała się zupełnie spokojnie i pozwoliła irlandczykom, którzy w jej oczach byli zdradcami stanu, spokojnie się rozejść. Także ze strony irlandczyków nie doszło do żadnej prowokacji wobec rozstawionych straż.

dziadowi, pada ofiarą wyrafinowanego oszustwa, mimo to przemysł dziadowski kwitnie w najlepsze i zbiera sutą dam-

nę, podczas gdy prawdziwa nędza kryje się twóźnie przed oczyma bliźnich i umiera z głodu.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz zwykła. W dziedzinie papierów dywidendowych znaczące transakcje. Papiery państwowe bez ruchu.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 8075 — 8160
Dolary kanad. 8025.
Franki bel. 605.
Franki fr. 635.
Marki niem. 7.45.

Czeki i wpłaty.

Belgia 605—615.
Berlin 7.05 — 7.11.
Gdańsk 7.05 — 7.11.
Londyn 36500.
Nowy Jork 8170.
Drobne dolary 8170—8150.
Paryż 655—647.50
Praga 240.
Szwajcaria 1575.
Wiedeń 10.50

Listy zastawne.

Milionówka 1570—1560.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 250—225.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 56.
6 procen. obl. m. Warszawy 240.
6 proc. oblig. m. Warszawy z r. 1917 115.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5500
Bank Kred. Warsz. 3500—3600
Bank dla handlu i przem. 6600.
Bank zj. ziem. pol. 1350
Drzewo 1775.
Lilpop 5725.
Węgiel 14500.
Rudziński 3500—3650.
Cukier 85000—85000.
Ostrowiec 11900.
Zyrardów 135000.
Starachowice 6900—7200.
Borkowski 1700.
Bracia Jankowski 2725.
Polska nafta 2150.
Żegluga 1925.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 18 sierpnia.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 8150, w żądaniu 8200.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 8160, w żądaniu 8190.
Franki belg. (gotówka) w placeniu 605, w żądaniu 607.
Franki belg. (czeki) — w plac. 613, w żądaniu 615.

Franki franc. (gotówka) — w placeniu 635, w żądaniu 640.
Franki franc. (czeki) — w plac. 647, w żądaniu 650.
Funtów angielskie (czeki) — w plac. 56450, w żądaniu 56500.
Kor. austr. (czeki) — w plac. 0,975, w żądaniu 0,11.
Korony czeskie (czeki) — w placeniu 240, w żądaniu 245.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 7,30, w żądaniu 7,50.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 7,00, w żądaniu 7,30.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 88.
Milionówka w placeniu 1575, w żądaniu 1600.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 17 sierpnia. — Marka polska (13,28,50—13,51,50) 13,21—13,24, przekazywana Warszawy (13,48,50 — 13,51,50) 13,28,50—13,51,50, przekaz na Poznań (13,48,50—13,51,50) 13,18,50—13,21,50.
BERLIN, 17 sierpnia. — Marka polska (13) 13 i jedna ósma, przekaz na Warszawy (13—12,50) 15 i dwie piąte.
ZURYCH, 17 sierpnia. — Marka polska (0,06 i trzy czwarte) 0,068.
PARYŻ, 17 sierpnia. — Marka polska (0,18) 0,18.
LONDYN, 17 sierpnia. — Marka polska — (33,500) 33,000 (czek) (34,500) 35,000 (gotówka).
NOWY JORK, 17 sierpnia. — Marka polska (0,015 i jedna piąta) 0,15.
PRAGA, 17 sierpnia. — Warszawy 0,41—0,51. Marka polska 0,41—0,51.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 18 sierpnia, (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30, Berlin 0,46, Paryż 41,80, N. Jork 524,25, Londyn 25,52, Sofia 330,00, Warsz. 0,07, Zagrzeb 1,52, Wiedeń 0,050, kor. st. 0,01, Budapeszt 0,35, Praga 14,80, Holandia 204,40, Mediolan 23,70.

Towary włókiennicze.

BIAŁYSTOK, 17 sierpnia. Karo 1200—1700, kastor kolorowy 1200—1500, zwyczajny 1100—1600, ciemny 1000—1400 burka na wełnianie ośniewie 1200—1800, na bawelnianej ośniewie 1100—1400, materiały paltotowe z podszewką 3500—4500, koce szagatowe, szt. 5000—7500, koman-danckie, szt. 1200—1500, szmaty zwyczaj.

za pud 5000, tybet za pud 10000, wełna scheco za pud —, fein za pud —.

Bawełna.

HAVRE, 16 sierpnia. — Bawełna: Otwarcie: loco 325, wrzesień 325, październik 325, listopad 328, grudzień 327, luty 1923 roku 325, tendencja stała. Zamknięcie: loco 328, wrzesień 329, listopad 324, grudzień 322. — Tendencja mocna.

LIVERPOOL, 16 sierpnia. — Bawełna na sierpień 11,69, na październik 11,59, na grudzień 11,55, na styczeń 1923 r. 11,52.

NEWY JORK, 16-go sierpnia. — Bawełna loco 20,95, na sierpień 20,40, wrzesień 20,55, na październik 20,70, na listopad 20,71, grudzień 20,72. Dowóz 6000.

Wełna.

HAVRE, 16 sierpnia. Loco 660, wrzesień 660, październik 640, listopad 630, grudzień 620, styczeń 1923 roku 600, luty 600.

Park Miejski im. Staszica

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

W sobotę, d. 19 b. m. o g. 4 pp.

8 Koncert Popołudniowy

Dyrekcja: Teodor Ryder.

Solista: Karol Żelazo.

Szczegóły w programach.

W niedzielę, d. 20 b. m. o g. 12 w pol.

11-y Poranek Ludowy

Dyrekcja: Teodor Ryder.

Solista: Karol Żelazo.

Szczegóły w afiszach.

Karakulowe PALTA

Fokowe — alaska, i białe, oraz chustki
Lisy, krecie różne skórki polecą —
Wł. Opatowski, Cegielniana 56
front, i piętro. 04 2—5

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

Miłość amerykańskiej miliardarki.

Oredzie amerykanki do świata: „Przestańcie się mną interesować, chcę w ciszy przeżyć me szczęście”.

Być sławną miliarderką, a przytem mieć głośną, sensacyjną afekt miłosną, nie należy do przyjemności, jeśli chodzi o spopularyzowanie tajemnicy dwójga serc przez prasę całego świata na obydwu półkulach.

W poczynnych dziennikach paryskich spotykamy podobiznę wcale nie nadzwyczajnej piękności, owiniętej w ładne gronostajowe futro i bogaty zwoj futrzany na głowie.

To miss Mc Cormick, która dzięki pewnej ekscentryczności wydarzeń swego życia, stała się pastwą reporterów amerykańskich i europejskich, którzy bez litości zdzierają obłonki słodkiej tajemnicy sercowej miss Mc Cormick.

Miss Mc Cormick jest jedną z najbogatszych kobiet na świecie. Jest wnuczką potężnego multimiliardera Rockefellera i córką jednego z trzęsących finansami Chicaga „królów” przemysłu amerykańskiego.

Przybyła na wspaniałym statku „Majestic” przez Atlantyk do Europy, by później specjalnym pociągiem zdążyć do Paryża i tu w małżeństwie z europejczykiem znaleźć długo upragnione życie.

Podczas pobytu w Szwajcarii Miss Cormick wzięła sobie do nauki jazdy konnej nauczyciela, a następnie zakochała się w nim bez pamięci.

Rodzina młodej kobiety była przeciwna temu związkowi. Ale praktyczni Amerykanie oponują do pewnych granic. Potem wzruszając ramionami i oświadczając, że prawdziwa miłość powinna triumfować mimo najgorszych przeszkód; małżeństwo doszło do skutku.

Ale tu się zaczyna już coś, co niema nic wspólnego z idyllą. Zaczyna się tragedia dla młodej pary zakochanych. Od chwili przybycia statku „Majestic” do portu francuskiego Cherbourg,

pięćdziesięciu dziennikarzy amerykańskich walczy o pierwszeństwo wtargnięcia do małego saloniku przytłaczającego do kabiny, w której podróżuje miss Mc Cormick.

Daremnie młoda kobieta, której towarzyszy jej wuj, broni się przed tą niedyskretną inwazją prasy, i z czarującym uśmiechem prosi o jedno: chce żyć w cichym ukryciu by żyć własnym szczęściem.

Nic nie pomogło. Została sfotografowana, skematografowana, spopularyzowana. Ten atak zawziętych reporterów powtórzył się w Paryżu.

Do hotelu, w którym młoda amerykanka zetknęła się ze swym ojcem i narzeczoną, szturmować poczęła setka dzikich napastników, pragnących wywiadu... o szczęściu miliardarki.

Miss Mc Cormick musiała się zabarykadować przed intruzami, dać najostrejszy nakaz służbie nie wpuszczania nikogo. Ale da remnie. Jeden z reporterów amerykańskich wtargnął do mieszkania szczęśliwej pary narzeczonych w przebraniu handlarza, poczem już następnego dnia chwila wrażeń publiczność z „USA” miała sensację nielada: miała opis mieszkania zakochanej amerykanki i... menu obiadu, który spożywała miliardarka 6 sierpnia w „Princess Hotel”.

Doszło do tego, że reporterja amerykańsko-europejska zatrzała wprost życie młodej kobiecie. Zrozpaczona amerykanka zareagowała po amerykańsku. Telegrafem bez drutu rozesała następującą depeszę w świat:

„Panna Mc Cormick prosi, by świat o niej zapomniał, i przestał się nią interesować...”

Pragnie ona w ciszy przeżyć swe szczęście prawdziwej miłości.

Czytajcie „Głos Polski”

Największy i najpoczytniejszy dziennik w Łodzi.

DANIEL RICHE.

Zmienne koleje losu.

Mały, w łachmanach i boso, z twarzą wynędzniałą, wędrowiec przystanął i zmęczonymi żrenicami począł się rozglądać.

Droga przed nim była pełna kurzu i wybojów, a po obu stronach ciągnął się nieskończony sznur topoli.

Widok tej nieskończonej długiej drogi odebrał mu odwagę do dalszej podróży. Ocierając spaloną od słońca ręką spocone czoło, wyszeptał:

— Odpocznę i posilę się.

Przeskoczył rów, usadowił się w trawie i rozwinął chustkę do nosa, która zawierała cały jego ruchomy majątek: pół bochenka chleba i kawałek słoniny.

Ułożył swe zapasy na trawie i zabierał się właśnie do spożycia darów bożych, gdy nagle z za rowu wyłoniło się indywiduum herkulesowej budowy i mocno zaniebanego wyglądu.

Wspaniały pomysł — wykrzyknął nowoprzybyły — właśnie jestem przy apetycie.

— Ależ ja cię nie zapraszałem, — odrzekł niezadowolony posiadacz chleba i słoniny.

Intruz wyprężył muskultury prawego ramienia i potrząsnął pięścią wielkiego kowadła.

— Może masz zamiar czekać,

aż nauczę cię grzeczności? Widzę twój chleb, więc zabieram go, innym razem znów ja cię poczęstuję.

Wobec takiej przemowy olbrzym podróżny zaproponował:

— Dobrze, podzielimy się!

Ale tamten zwrócił na niego spojrzenie swych srogich oczu, które poprzez kosmyki zwierzchnych włosów, spadających mu na czoło, świeciły jak węgle, i roześmiał się.

— Kto tu mówi o podziale, przecież tego nawet dla mnie nie starczy! Pocieszysz się przy kolacji. I nie próbuj protestować, nieszczesny burżu, bo będziesz miał ze mną do czynienia.

„Burżu” dał spokój, ułożył się w cieniu i zasnął, by marzyć we śnie o tych czasach, gdy stanie się on panem swego gniebiciela i z kolei będzie w stanie go pognać.

Był to piękny sen, zwykły sen wszystkich słabych i uciśnionych: stać się silnym i zgnieść swego tyrana.

Nagle uderzenie pięścią wyrwało go z tego pięknego marzenia.

— Wstawaj — krzychał olbrzym, — dosyć się wylegiwałeś, udamy się na poszukiwanie kolacji i noclegu.

— Zupełnie mi się nie spieszy — odparł „burżu”.

Ale nowe uderzenie pięścią, postawiło go odrazu na nogi.

Podniósł się, strzepnął kurz z łachmanów i mruknął ponuro:

— Jeżeli istnieje jakaś sprawa dliwość, to chyba pomści mnie. Ramię w ramię powędrowali obaj dalej.

Po paru godzinach, gdy podeszli do niewielkiego lasku „burżu” zaczął się irytować:

— Jestem głodny, do licha!

W odpowiedzi na to olbrzym roześmiał się i rzekł dość dobrowoliwie:

— Uspokój się, to wiesz, wejdź do któregośkolwiek domu i poproś o chleb; zjemy razem kolację, ja tu poczekam.

Oburzony „burżu” ani myślał ruszyć się z miejsca, ale dotkliwy ból w żołądku dodał mu bodźca.

Podszedł do pierwszego z brzoza domku i zapukał. Nikt nie odpowiedział. Obszedł więc podwórze i wszedł do sieni z czapką w rękę, mrużąc jakieś niezrozumiałe prośby. Ale i tu mu nikt nie odpowiedział.

W chacie nie było w tej chwili żywej duszy. Podróżny ośmielił się ciszą i milczeniem wszedł do kuchni, również pustej, jak reszta domu.

Tu obok komina ujrzał piekącą się na rożnie kurę, tłustą, oblaną sosem brązowym i rozsiadającą prawdziwie boską woń dookoła.

Podróżny raz jeszcze głośno zawołał i znów ta sama cisza była mu odpowiedzią:

Wówczas, pchany na nowo budzącym się głodem, pochwycił rożen i, zagarnawszy po drodze butelkę wina ze stołu, uciekł co tchu.

Nieprzytomny ze strachu ukrył się w krzakach i postanowił zapomnieć o swym towarzyszu po tamtej stronie rowu.

Ale olbrzym w kilku podskokach przebył dzielącą ich przestrzeń i z błogim uśmiechem począł przyglądać się kurze i butelce.

— Naprawdę, że jesteś inteligentny — wykrzyknął wesoło — taka kura i wódka do tego, jakżeś też to ukradł?

— Ale wcale nie ukradłem — odparł „burżu” — gospodyni dała mi to sama.

— A to pocziwina — zachwycił się olbrzym — no i ty jesteś klawym towarzyszem, podzielimy się, nie chcę cię krzywdzić!

Jednem cięciem przepoił kurę, ale że nóż się trochę poślizgnął więc obie części nie były jednakowe: olbrzym podał swemu towarzyszowi mniejszą część i obydwaj zabrali się do jedzenia.

Po chwili z kury pozostały tylko kości i rożen, butelka była wysączona do dna.

Olbrzym był zachwycony. — Co to za nieszczęście, że nie spotyka się częściej ludzi, rozdających kolację i wino.

Ten monolog zbudził pewną myśl w mózgu „burżuja”. Po chwili zastanowienia rzekł swobodnie i z pewną słodyczą w głosie.

— To jeszcze nie wszystko, gospodni mój mi, że kto odniesie rożen i butelkę otrzyma 5 franków nagrody.

— Niemożliwe — zdziwił się olbrzym — zaraz idę, poczekaj na mnie!

Z rożnem w jednym ręku a butelką — w drugim, olbrzym pośpieszył wielkimi krokami do chaty. W poczuciu swej siły niósł — głowę wysoko i dumnie. Ukryty za żywopłotem, „burżu” słyszał, jak olbrzym starając się głosem swym uczynić możliwie grzecznym, zawołał:

— Witajcie, odnoszę rożen i butelkę....

Ale nie dokończył zdania, gdyż w domu rozległy się krzyki i przekleństwa. Rozebrzmiał groźnie głos gospodarza który wołał:

Gdzie moja fuza, spuść psy trzymać go! Złodzieju!

Wtedy „burżu” ujrzał ze swej zasadzki, jak kat jego w ogromnych podskokach sadił przez podwórze, a za nim biegł buldog, który ostrymi łkami wpiął się w łydki jego. Z chaty wybiegli ludzie, uzbrojeni w kije i kosy, i puscili się w pogon za uciekającym co tchu olbrzymem, a ukryty za żywopłotem, słaby, mały i boso, pokryty nędznymi łachmanami wędrowiec, napawał się zemstą. A potem zaczął się śmiać i tak śmiał się długo i szczęśliwie. Gdy zaś uspokoił się nieco pomyślał sobie z triumfem:

— Istnieje jednak sprawiedliwość na świecie i chwala Bogu najsilniejsi nie zawsze są najsprytniejszymi.

(Tłumacz. z franc. Et.).